

Czarownica - czy naprawdę zła?

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Stara Kobieta, Czarownica, Wiedźma.

Wiedźma, jędza, Baba Jaga, czarownica - wszystkie te określenia znamy z baśni, legend ludowych, ale i z okresu... „polowania na czarownice”. Gdy wypowiadamy te słowa, zapewne staje nam przed oczami taki oto obraz: stara kobieta, owinięta w nędzne odzienie, ze szpetną twarzą pobrużdżoną zmarszczkami, z wielkimi brodawkami i haczykowatym nosem. Mieszka daleko od osad ludzkich, w swej chacie u powały zawiesiła pęki ziół, w kadzi warzy się tajemnicza mikstura, może z jaja węża, skóry ropuchy, krwi nietoperza... Jej jedynym towarzyszem jest czarny kot, a rekwizytem — szklana kula. Czyż nie taki mamy w Europie stereotyp Starej Kobiety posiadającej tajemniczą wiedzę? Operujemy tym stereotypem, strasząc dzieci bajkami o złych czarownicach i wcale nie zdajemy sobie sprawy, że ten negatywny obraz jest zaledwie wątpliwym „zwieńczeniem” tysiącletniej historii, przez którą przewija się mit o Starej Kobiocie. Mit, w którym odgrywała ona rolę może i dwuznaczną, ale bezsprzecznie bardziej pozytywną, wtopiona w cały kompleks wierzeń, w którym także dla jej postaci znalazło się miejsce w ówczesnej religii. A była to religia związana z ziemią, z cyklami przemian wegetacyjnych, z Wielką Boginią, z Naturą. To dopiero nowy system religijny, jakim było chrześcijaństwo, oparty na zupełnie innych fundamentach zmienił symbolikę Starej Wiary i zmienił też jeden z jej obrazów - obraz Starej Kobiety. Ale trzeba nam zapytać skąd wywodzi się Jej postać, w jakie konteksty była wpisywana w zamierzczłej przeszłości, zanim stała się uosobieniem złej wiedźmy? A będzie to fascynująca historia, sięgająca czasów trudnych do wyobrażenia, czasów neolitu i epoki brązu, okresu sprzed tysięcy lat! I teraz naprawdę można by zacząć jak w baśni: „dawno, dawno temu”... Zatem, dawno dawno temu, na płaskowyżu anatolijskim, gdzie dziś rozciąga się państwo tureckie, rozkwitło jedno z pierwszych miast świata, które dziś nazywamy Çatal Hüyük. Działo się to ok. VII tys. p.n.e. Jak można sądzić po odnalezionych tam śladach sztuki plastycznej, figurkach i pierwszych na świecie freskach czczono tam Wielką Boginię. Prawdopodobnie stąd wywodził się anatolijski zwyczaj przedstawiania jej na trzy sposoby: jako młodą dziewczynę, kobietę-matkę i starą kobietę. Jak wnosić można z późniejszej mitologii, która pewnie oddaje starsze, choć nie zachowane na piśmie opowieści, było to związane ze sposobem postrzegania świata, jako ustawicznej gry form. Tak i Wielką Boginię widziano jako wciąż tę samą, ale objawiającą się w różnych formach, jako zmienną w niezmienności, jako trzy fazy jednego boskiego bytu. Związek Wielkiej Bogini z księżycem, roślinnością i płodnością jest tak pewny, że nikt z badaczy nie poddaje go w wątpliwość. Księżyc wygląda na niebie wciąż inaczej, dziś mówimy naszym uczonym językiem o kwadrach. Ale wtedy uważano, że jak Luna (czyli księżyc) zmienia swą postać, tak i jej pani — Wielka Bogini ulega cyklicznym przemianom: jest Młodą Dziewczyną, jak jeszcze nie w pełni ukształtowany „młody” księżyc; jest w *pełni* Dojrzałą Kobieta, zdolną do dawania życia, jak „pełny” księżyc, gdy osiąga doskonałą formę kuli, a gdy księżyc zanika, gdy zaczyna go ubywać, staje się jak Stara Kobieta; i jak księżyc zapada w ciemność, tak i ona staje się patronką sfery podziemnej.

Jak długi jest żywot pewnych mitologemów - przecież jeszcze w naszych opowieściach pojawia się obraz starej czarownicy zbierającej zioła przy blasku księżyca! Tak oto w zmienionej formie, ale jednak, zachował się prastary związek Bogini i księżyca...

Ten pradawny anatolijski obraz potrójnej Bogini przedostał się zarówno do mitów hetyckich (Hetyci zajmowali zresztą obszar wcześniej zasiedlony przez prastare anatolijskie ludy), jak i greckich. W mitach greckich fascynującą postacią jest bogini Hekate. Nie wiadomo wiele o proveniencji tej bogini, wydaje się jednak, że nie jest grecka. Może anatolijska? A może wywodzi się z Egiptu? Hekate, groźna bogini związana z podziemiem, strzegąca dróg rozstajnych w królestwie Tartaru, nieraz przedstawiana jest jako postać o potrójnym obliczu, z trzema parami rąk, w których trzyma swoje atrybuty w sposób zadziwiająco podobny do wielorękich bóstw hinduizmu. Hekate, związana z magią i księżycem oraz z tajemnicą śmierci... Czy jej „potrójność” nie wskazuje na to, że niegdyś jej obraz był dopełniony przez Młodą Dziewczynę i Boginię-Matkę? Główną Boginią Matką Greków, związaną jak one wszystkie z płodnością roślin, mającą za swój święty symbol kłos zboża, była Demeter. Jej córką, porwaną przez Hadesa do królestwa podziemi, była Kore. Kore znaczy „młoda kobieta, dziewczyna”.
Racjonalista.pl

Może pamięć o potrójnej Bogini przetrwała, choć częściowo w starych helleńskich opowieściach, zmienionych już przez nieubłagany upływ czasu? Może zresztą „potrójności” dopełniała nie Demeter i Kore, ale Afrodyta i Artemida? A może, jak sądzą niektórzy, to bogini Selene, nazywana też Mene czyli „księżyc” opiekunka czarodziejów, uosabiała księżyc w pełni, aspekt Matki, a Artemida, ze swym myśliwskim łukiem, jak łuk „młodego” księżyca spełniała rolę Dziewczyny? Nie zapominajmy też o innych motywach powiązanych z potrójną boginią i księżycem: takimi „trójcami” były boginie przeznaczenia, jak Parki czy skandynawskie Normy. A czy tylko przypadkiem w szekspirowskim „Makbecie” czarownic, które przepowiedziały mu przyszłość, było trzy ?



Motyw zdobniczy, kłos zboża, roślina Demeter i rozeta, Eleusis

Tak czy inaczej potrójna bogini miała zapewne symbolizować Całość, Pełnię, co miało również znaczyć, że Bogini panuje nad każdą fazą życia, że zna wszystkie rzeczy na ziemi i niebie, że w wielkim misterium umierania i odradzania to Ona rozdaje karty... Trójca do dziś w religii jest wielkim symbolem, tylko dotyczy już całkiem innego systemu wierzeń.

Ale niewykluczone, że Hekate, choć długą przeszła drogę, zanim wreszcie znalazła się w micie greckim, ma coś wspólnego z egipskim systemem wierzeń. Można taką tezę postawić, bo czyż tylko dziełem przypadku jest to, że sztukę magiczną opatrywano w kraju faraonów terminem „hheka”? Hheka to w pojmowaniu Egipcjan siła transformacyjna, którą posługują się bogowie, ale i dostępna ludziom, a uruchomić jej moc można przy pomocy słowa-zaklęcia. Tych zaklęć można było się nauczyć, istniały w Egipcie księgi dotyczące sztuki magicznej. Dodajmy jeszcze, że hheka to potężna siła, pojmowana wręcz filozoficznie; i termin „magia” jakim oddaje się to pojęcie w tłumaczeniach na języki nowożytny, biorąc pod uwagę, że pod tym słowem rozumiemy dość ograniczone działania, pozbawione tego wielkiego wymiaru kreatywnego, nie w pełni oddaje zakres potęgi, jaką widzieli w hheka Egipcjanie. Ale może być i inny trop, istniała bowiem w Egipcie bogini nosząca podobne do Hekate imię — Heket. Była przedstawiona jako żaba, albo jako kobieta z głową żaby i związana z mocami kształtującymi nowo poczęte dziecko, ale łączono ją także ze sferą podziemi i Ozyrysem. Symbol żaby nie jest w kontekście naszych rozważań bez znaczenia, jest przecież nieodparcie łączony z „zestawem” magicznym wiedźm i czarownic, a jak się okazuje, ma on prastare konotacje mityczne, związane z płodnością i życiem. Żaby jako zwierzęta związane z żywiołem wody i z deszczem, od którego zależał byt ludzi, roślin i zwierząt, były w Egipcie zwierzętami świętymi i występowały w ikonografii jako bóstwa Prapoczątku (w tzw. „Ósemce” z Hermopolis pojawiają się dublety bóstw męskich i żeńskich, męskie z głowami węży, te drugie — żab). Były też związane z magią: postacie żab bowiem pojawiają się nie tylko w formiutowywnych figurek, ale i na reliefach na rękojeściach magicznych noży, które jako mające działanie ochronne kładziono na brzuchu rodzącej kobiety i na noworodku. Wreszcie widziano je jako symbol odrodzenia życia, i — o czym mało kto wie — w tym sensie postrzegany pojawił się we wczesnym chrześcijaństwie w postaci figurek opatrywanych napisem „Ja jestem zmartwychwstaniem”.

Jak więc widać, uważane potem w Europie za ohydne, żaby kiedyś niosły ludziom przesłanie niezwykle pozytywne — zmieniło się to wraz ze zmianą statusu bogiń i całego systemu wierzeń.

Czy zatem istnieje jakaś nić łącząca grecką Hekate z egipskim pojęciem hheka i boginią Heket? Wydaje się to możliwe, choć wielu badaczy przychyliła się raczej do twierdzenia o małoazjatyckiej genezie bogini. Ale w końcu Egipt i Azja Mniejsza nie pozostawały w izolacji, może w archaicznych czasach ich związki były głębsze niż się wydaje i niektóre kulturowe i religijne idee pochodzą ze wspólnego źródła? Może właśnie Hekate jest „wspólna” dla całej zachodniej i południowej części basenu Morza Śródziemnego? Ale ponieważ nie ma świadectw, że sztuka magiczna w Egipcie w jakikolwiek sposób wiąże się z postacią Starej Kobiety, musimy już opuścić ten niezwykle kraj i powędrować znów do Anatolii.

Jak Stara Bogini Hekate łączona była z nowiem oraz ze sztuka magiczną, tak magią w ziemskiej rzeczywistości zajmowały się w Azji Mniejszej stare kobiety. W starohetyckich tekstach wyraźnie powiada się, że osobami upoważnionymi do działania na polu magii były

„Staruchy”. W okresie ok. XVII i XVI w. p.n.e. w hetyckich pałacach oraz świątyniach we wszystkich większych miastach Staruchy otaczano opieką. Zajmowały się one praktykami magicznymi, wróżbiarstwem, ale też leczeniem — ich pomocnikami byli lekarze, a jak wiemy, wtedy sztuka medyczna miała swój kontekst sakralny i była oparta na ziołolecznictwie. Zioła zaś to przeciwieństwo rośliny Wielkiej Bogini... Starucha odczytywała znaki, przewidywała losy ludzi, dokonywała wieszczona z ognia, uczestniczyła przy wróżeniu ze zwierzęcych wnętrzności. Patrzyła w niebo, śledząc ruchy ciał niebieskich, odczytywała boski głos z grzmotów i błyskawic. Była ważną postacią, a kto wie czy jej duża rola u Hetytów nie była dziedzictwem prastarych neolitycznych wierzeń i praktyk dawnej Anatolii, jeszcze z czasów Çatal Hüyük? Starucha z Azji Mniejszej to wyjątkowa postać — zdaje się, że ani w Egipcie ani w Sumerze i u innych ludów Mezopotamii nie ona była główną osobą niejako zawodowo parającą się magią — tam taką rolę odgrywali raczej kapłani.

Najważniejszą postacią boską związaną z magią w religii hetyckiej była bogini Kamprusepa. Pełniła ona w świecie niebian tę samą rolę, jaką „na dole” przypisana była Starusze. I jak ona pojawiała się przy okazji ceremonii oczyszczeń, które były ważnym elementem magicznych działań. Musimy tu koniecznie zaznaczyć, że pojmowanie *oczyszczenia* i *zanieczyszczenia* były, jeśli można tak powiedzieć, bardziej intensywne niż obecnie. Nieczystość to nie tylko brud fizyczny, to skaza, zmaza, a jej objawem może być np. choroba, a także występki moralny czy zbrodnia. Czyli właściwie wszystko to, co dziś nazywamy „złem”. Nieczystością był oczywiście również zły czar...

W niektórych mitach czytamy jak bogini Kamprusepa „zabiera” wszelkie nieczystości i umieszcza je w... kotle z żelaza! Taki kocioł izolował wszelkie zło od dobrego świata. I jeśli także tutaj mamy doszukać się, jak w przypadku wielu innych akcesoriów więdźmy, prototypu czarodziejskiego kotła, to musimy skonstatować, że oto znówu zmieniała się diametralnie jego rola. W starych kulturach bogini czarów i kobieta czarów zabierały zło do kotła, by *uchronić* świat; w średniowiecznych opowieściach „z dreszczykiem” powiada się, że czarownica warzy w kotle miksturę „zła”, by użyć jej w złym celu.

Ogólnie mówiliśmy już o polach działania anatolijskiej Staruchy. By lepiej poznać sprawę, przytoczmy przykład ukazujący obrzęd „odczyniania” dokonywany przez Staruchę na kimś, kogo dotknęło „złe”: Przed przystąpieniem do niego należało oczyścić i siebie, i „klienta”. Oczyszczenie za pomocą wody miało dużo szerszy wymiar „duchowy” niż obecnie i w żadnym razie nie sprowadzało się wyłącznie do poziomu czynności higienicznej! Woda oczyszczała skazy — także duchowe. Jakich przedmiotów używano w obrzędzie, dokładnie nie wiadomo. Ale wiadomo, że po jego skończeniu jako zanieczyszczone nie mogły być ponownie użyte; Starucha wyszedłszy na zewnątrz domu, gdzie dokonywała obrzędu, zakopywała je w ziemi, po czym recytując zaklęcia, wbijała w to miejsce kołki, mówiąc: „Ktoś tego człowieka zaccarował, a ja teraz zabrałam jego czar, umieściłam w ziemi i przytwierdziłam kołkami. Niechaj zły czar i złe sny zostaną tam zatrzymane, niech nie wrócą na powierzchnię ziemi! Niech je zatrzyma czarna ziemia!”H

Do różnorodnych obrzędów używano wody, kociołka, rozmaitych metali jak srebro czy cyna. Dokonywano czynności magicznych, posługując się obrazowaniem *związania* i *rozwiązania*. Zły czar Starucha odwracała „zdejmując” jego więzy. Posługiwała się w tym celu np. wełnianymi sznurkami jako materialnymi ekwiwalentami więzów natury metafizycznej. Także liczby miały swe magiczne właściwości: u hetyckich Staruch ważne były cyfry 9 i 12 (cyfra 7 z kolei jest „święta” dla ludów semickich). Posługiwano się też ogniem, a raczej efektem połączonego działania ognia i wody: zalewane wodą ognisko, jak wiemy, powoduje pojawienie się kłębow pary i głośnego skwierczenia; dodajmy do tego nastrój grozy, szeptań pógłosem zaklęcia, aromat palonych ziół, zgiętą nad ogniem postać Staruchy — to musiało robić wrażenie... Bywało i tak, że Starucha wrzucała rozżarzone w ognisku przedmioty np. szyszki do wody, wypowiadając określone zaklęcie typu: „Jak ta szyszka syczy w wodzie, a potem cichnie, niech tak samo zamilknie zły czarownik”. H

Innym sposobem rozprawiania się z czarami było „przenoszenie” złego uroku z poszkodowanego na przedmiot zastępczy - zwierzę, figurkę drewnianą itp. Zachował się hetycki tekst ilustrujący tę formę magicznego obrzędu, w którym w roli głównej także występuje Starucha. Brała ona kawałek cyny, przywiązywała go cięciwą łuku do prawej nogi i ręki „chorego”, po czym po jakimś czasie uwalniała delikwenta z więzów (także w sensie magicznym uwalniała go z więzów złego uroku) i przywiązywała cynę do... myszy, mruczając zaklęcie: „Zdjęłam z ciebie zło i przyczepiłam do tej myszy. Niechaj mysz uniesie je w daleką

drogę ku wysokim górom, wzgórzom i dolinom".H Ten typ działań, polegający na magicznym przeniesieniu złego czaru z człowieka bądź wspólnoty na obiekt zastępczy, oczywiście niczym nie różni się w swej istocie od znanego mechanizmu „kozła ofiarnego”. Najczęściej to Izraelici używali tego zwierzęcia do obrzędu, wpierw obarczywszy złymi mocami panoszącymi się we wspólnocie, a potem wyganiając je poza osadę, i to z ich zwyczaju wywodzi się nazwa całego zespołu podobnych czynności, zaś do dziś używamy jej metaforycznie w języku potocznym, by podkreślić fakt przerzucania na kogoś winy.

Inną i również dobrze nam znaną formą substytucji było zastępowanie człowieka przez figurkę; mogła być z drewna, ale bywała — bardziej nam się kojarząca z działaniami czarownic — z wosku. Nieraz - i to także jest nam znane — do takiej figurki dołączano elementy faktycznie należące do ofiary czarów, najczęściej włosy czy paznokcie. Figurka z wosku używana była także do innego nieco rodzaju ceremonii. Wtedy wyglądało to tak: Starucha trzymała przed poszkodowanym przez zły czar dwie figurki — z wosku i z baraniego tłuszczu, mówiąc „Niech drżą ci, którzy uczynili tego człowieka nieczystym. Oto trzymam teraz dwa wizerunki czarowników, oto przekształcam je (...), niech źli ludzie, którzy go uczynili nieczystym, tak samo będą zmiażdżeni” - dopowiada, miażdżąc w rękach figurki [1] .

Jak widzimy, już wtedy odróżniano magię białą od czarnej. Już wtedy wierzono w „złe spojrzenia” i „złe języki”. Najwięcej działań magicznych (w tym też tych, które spełniała Starucha) dotyczyło właśnie takich obrzędów, które miały ustrzec przed złem lub je zminimalizować. Przeciwdziałano więc czarnej magii, i to właśnie ona była formalnie zakazana przez władców i ścigana, jak byśmy to dziś powiedzieli, „z urzędu”. Ale... z drugiej strony czarami zajmowały się nawet osoby z królewskiego dworu, ba! nawet członkowie rodziny królewskiej! Oczywiście czary działały także w drugą stronę, albowiem nierzadko właśnie ich dotyczyły. W tym właśnie kontekście pojawia się pierwsze znane nam imię złej czarownicy, którą oskarżono o rzucenie uroku na króla — brzmiało ono Ziipantawija. Czarownice i czarownicy uprawiających czarną magię niewątpliwie zwalczano, ale tylko w wyjątkowych przypadkach karano śmiercią, znacznie częściej natomiast wysyłano ich poza granice królestwa.

Wielką rolę w ceremoniach zwalczających złą magię spełniała właśnie Starucha, nigdy zaś nie parała się magią mającą komukolwiek zaszkodzić. Zatem to, że „nasze” czarownice postrzegano jako szkodzące innym jest doprawdy z punktu widzenia źródeł „czarownictwa” dużym nieporozumieniem !



Jak więc widzimy, wybrane elementy, które znamy z europejskiej magii mają bardzo archaiczny rodowód. Na przykład rozróżnienie na złą i dobrą magię, wiara w moc słowa i wynikające z niej stosowanie zaklęć, używanie do magicznych rytuałów kotła, woskowych figurek, ognia i wody. No i sama postać Staruchy... Ale widzimy też, jak percepcja tych elementów i samej magii, a także osób i symboli z nią związanych, uległy radykalnej przemianie - i jak niegdyś nacechowane były pozytywnymi skojarzeniami i przekonaniem, że służą dobrej sprawie, tak potem znakowano je piętnem śmieszności albo strachu. Abstrahując od ocen czy wiara w działanie sił magicznych ma jakiegokolwiek uzasadnienie (można by tu wpisać efekt placebo czyli oddziaływanie na psychikę), warto zastanowić się nad fenomenem wielkich kulturowych przemian zachodzących w zależności od siły formacji kulturowej, która zdobywa dominację — także w dziedzinie światopoglądowej. Gdy taka transformacja nastąpi, często dzieje się tak, że dawni bogowie stają się demonami, kapłanki czarownicami, a symbole ledwie cieniami swej dawnej mocy, spadając do funkcji ozdobników w baśniach lub emblematów związanych z siłami ciemności. Zmianom ulega nie tylko pierwotna wymowa starych wierzeń i mitów, zmienia się także

społeczny odbiór postaci w nich zakorzenionych. Przecież pamiętamy los czarownic w epoce średniowiecza i renesansu (zresztą ostatecznie procesy o czary odbywały się jeszcze w XIX w.). A przecież prawdziwą genezę czarownic, starych mądrych kobiet, zdradzają już choćby tylko niektóre miana, którymi je do dziś określamy: „wiedźma” ma przecież ten sam rdzeń, co słowo „wiedza” i odnosi się do osoby „która wie”, „znachorka” to wyraz wywodzący się oczywiście od rdzenia „znać”, „Baba Jaga” z kolei to czarownica z bajek słowiańskich latająca w kotle z żelazną miotłą, ale już „Baba” z wierzeń bałkańskich to istota podobna do *dobrych* wróżek, i co ciekawe dla nas nazywana „*staruchą* z żelaznym nosem”. A jeszcze wcześniejsza warstwa znaczeniowa odsyła nas do kręgu wierzeń związanych z Wielką Boginią — „Baba” bowiem to jedno z jej imion, którym wzywano ją np. w Sumerze. Na tym ostatnim przykładzie dobrze widać, co dzieje się, gdy pierwotny system wierzeń upada, widać proces, który prowadzi do negacji dawnych toposów, do odwrócenia znaku plus na jego przeciwieństwo, albo do zlania w jedno pierwotnie dwojakiego rodzaju sensów. Przecież do dziś na określenie osób związanych z magią, bez względu na ich dobrą czy złą intencję, mamy zestaw nazw mających kojarzyć się zawsze wyłącznie ze złem. Ten los spotkał właśnie Staruchę i jej atrybuty, i stało się tak, że postać starej kobiety zbierającej zioła przy blasku księżyca stał się obrazem złowieszczy, woskowe figurki kojarzą nam się z absurdalnym, ale groźnym przynajmniej w intencji działaniem mającym przynieść ludziom szkody, a żaby jeszcze w średniowieczu łączone z czarownicami wzbudzają dreszcz obrzydzenia. A jeszcze szklana kula, miotła, czarny kot... Ale to już temat na inną opowieść.

Przypisy:

[1] źródłem cytatów jest: M. Popko "Wierzenia ludów starożytnej Azji Mniejszej", Warszawa 1989

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,120>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl